

OD TOTALNEGO NAŁOGU ZOSTAŁAM

NIEWIELE JEST OSÓB, KTÓRE, PODOBNIIE JAK ONA, OGLĄDAŁY ŻYCIE Z RÓŻNYCH STRON. ARTYSTKA NIEDAWNO WYSTĄPIŁA W ELBLĄGU Z RECITAŁEM „ATRAMENTOWA”. NAM MÓWI O WYCHODZENIU Z NAŁOGÓW I O TYM, ŻE ŻYCIE JEST PIĘKNE.

Ze Stanisławą Celińską rozmawia Aleksandra Szymańska

— Powiedziała pani kiedyś: „To zabrzmi może nie-skromnie, ale od pewnego czasu zaczęło mi się podobać, jak śpiewam. Wcześniej miałam mieszane uczucia co do swoich występów”. A przecież z powodzeniem śpiewa pani od 1969 roku?

— Rzeczywiście, dziś moje śpiewanie trochę bardziej mi się podoba. Do tej pory miałam okazję śpiewać tylko znane szlagiery, więc byłam niejako kolejną wykonawczynią tych utworów. Tymczasem płyta „Atramentowa” to pierwsza płyta z tekstami autorskimi — te piosenki zostały napisane dla mnie, a na suplemencie do płyty także przeze mnie. Poza tym, bardzo odpowiada mi taki typ śpiewania: kameralne muzyczne wykonania szeptem, wyśpiewane do ucha ludzkim głosem, bez krzyku i patosu. Jest to bardzo duża zasługa samych utworów, muzyki Macieja Muraszko i tekstów, które pozwalają mi być sobą, bo są trochę o mnie samej.

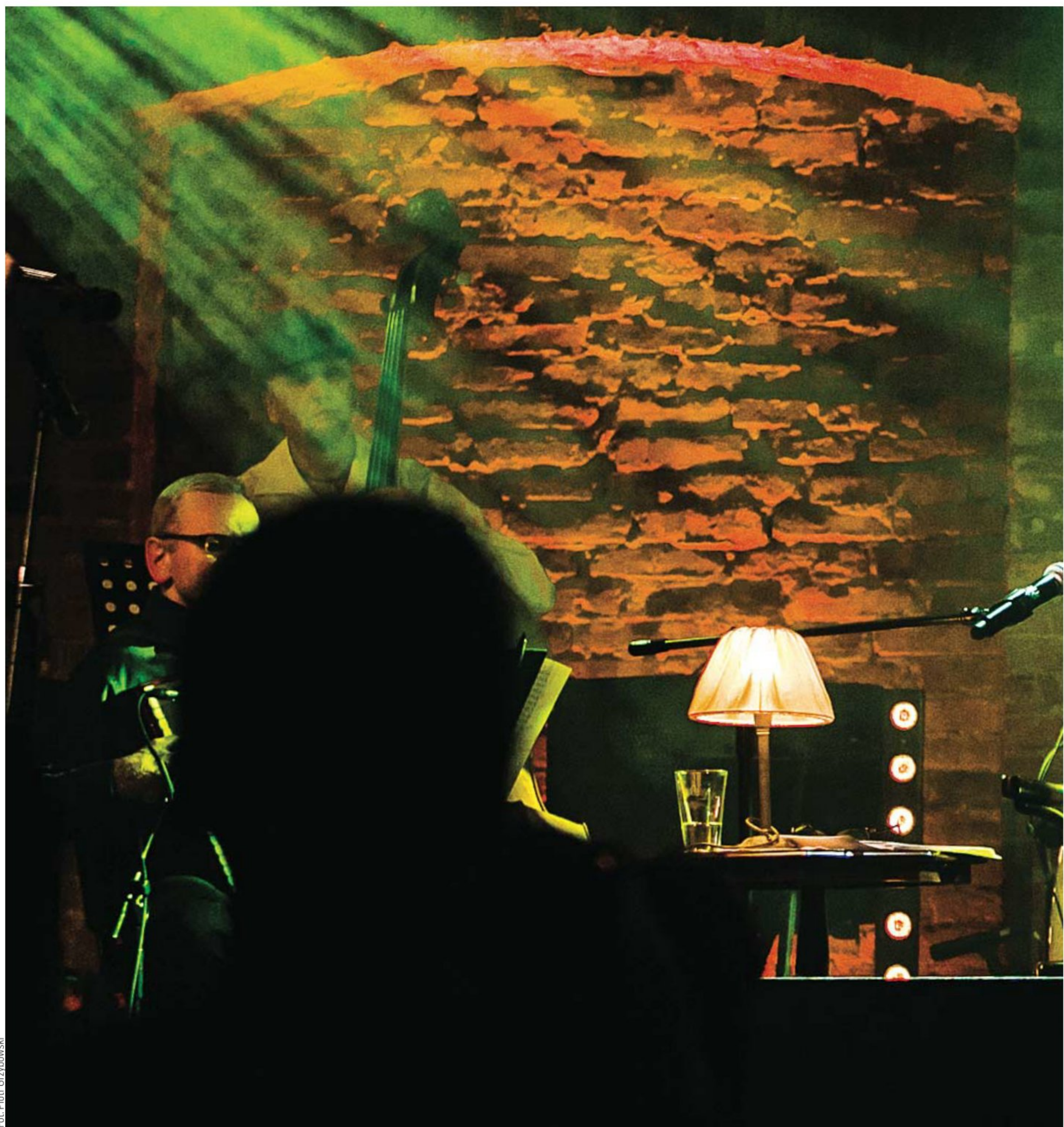
Po koncertach często przychodzą do mnie moi słuchacze — kobiety i mężczyźni. I mówią: wyśpiewała pani moje życie. Jest więc coś bardzo życiowego w tekstach, które śpiewam. I to jest dla mnie bardzo ważne.

Na koniec uważam, że dziś mój głos bardziej pasuje do mojego wnętrza. Dzięki temu to moje śpiewanie stało się bardziej świadome.

— **Stuchając piosenek z dwóch ostatnich płyt odnosi się wrażenie, że zabiera pani słuchaczy w podróż przez życie. Taki był pani zamiar?**

— Wszyscy, z którymi współpracowałam przy tej płycie, oraz muzycy, którzy napisali teksty do piosenek, stworzyli frazy, które do mnie przemawiały. Ale myślę, że one przemówiły nie tylko do mnie. Artysty stworzyli bowiem słowa uniwersalne.

Tak sobie myślę, że moje życie jest też podobne do wielu innych — do takiej kobiety w pewnym wieku, która ma za sobą różne przejścia. Podchodzą do mnie kobiety i opowiadają, że słuchając tej płyty, płaczą. A ja pytam: to dobrze czy źle? I słyszę wtedy: dobrze, bo to oczyszcza. To



Fot. Piotr Urzykowski

Stanisława Celińska: Dziś moje śpiewanie trochę bardziej mi się podoba. „Atramentowa” to pierwsza płyta z tekstami autorskimi

jest właśnie sens piosenek, które znalazły się na „Atramentowej” — słuchając ich uzyskamy odpowiedź na ważne pytania, a jednocześnie jest to pewnego rodzaju podróż przez wydarzenia, które człowieka bardzo głęboko dotyczą.

— **Piosenki w pani wykonaniu biją rekordy na Youtube. „Bajka”, „Rozłożyła mnie**

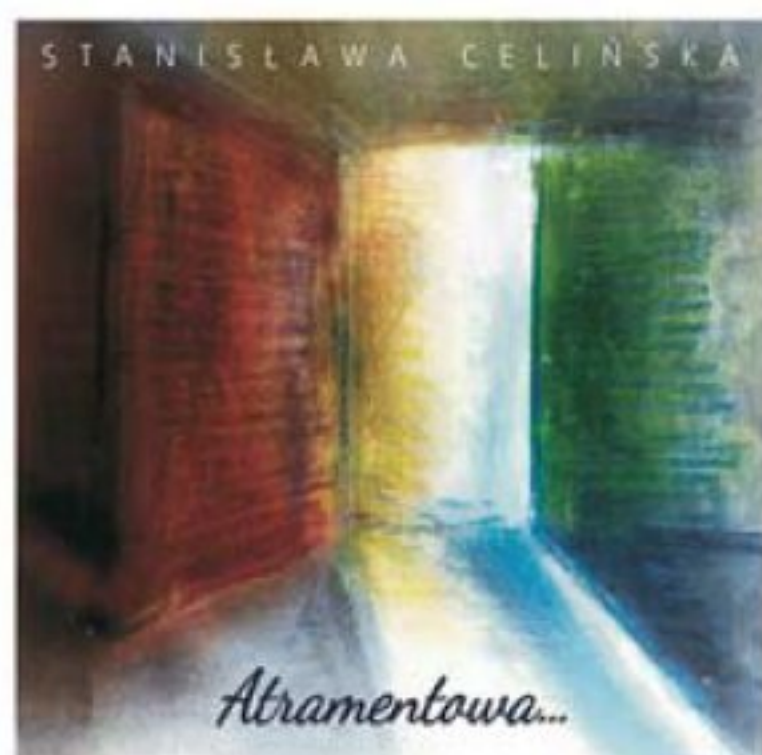
na łopatki”, „Cudowna”. I „Nasza Stacha kochana”. W dobie hejtu takie komentarze chyba budują i dają nadzieję?

— To szalenie przyjemne, wspaniałe uczucie. Człowiek po to żyje, kiedy wychodzi na scenę i witają go tak gorąco i czuje się tę miłość od widzów. Dzięki temu chcę się dalej doskonalić.

— **Ale wiele z utworów z płyty „Atramentowa” to swoiste zderzenie z realizmem, rozcłódkowanie własnego „ja” na czynniki pierwsze. „Życie to suka, czasami można się pochlastać” — śpiewa pani w „Wielkiej stocie”. Podpisze się pani pod tymi słowami?**

— To akurat stwierdzenie Muńka Staszczyka, który na-

piisał słowa do tej piosenki. Trochę gorzkie... Ja bym może napisała to trochę inaczej. Czasami życie bywa tak trudne, że człowiek rzeczywiście czuje, że nie poradzi sobie z problemem. A gdy nie potrafi sobie poradzić, to ucieka w różnego rodzaju używki. Czasem to życie nas przerasta. Ale ja nie podpiszę się pod tymi słowami. Bo życie jest



TAK NAPRAWDĘ OCALONA CUDEM



— te piosenki zostały napisane dla mnie, a na suplemencie do płyty także przeze mnie

piękne. Oczywiście, ma swoje blaski i cienie, ale kiedy znajdziemy w sobie siłę, by wziąć się z nim za bary, to wtedy nauczymy się żyć od nowa. To niełatwe, ale trzeba starać się próbować na trzeźwo to życie układać. I wtedy człowiek staje się bardzo świadomy tego, co robi. A najprostszą drogą do tego by być szczęśliwym człowiekiem, jest

życie zgodnie z zasadami 10 przykazań, z zasadami Dekalogu.

— **Piosenka „Wielka słota” dotyka bolesnego — także dla pani — problemu uzależnień. Trzeba mieć ogromną odwagę, by powiedzieć publicznie o swoim problemie z alkoholem.**

— Tak jest tylko wtedy, gdy nie robi się tego dla samego

przyznawania się do nałogu i sensacji, ale po to, aby pomóc sobie i innym ludziom. O swoim nałogu powiedziałam, gdy byłam już uleczona. Czułam, że muszę to powiedzieć. Wiedziałam, że może pomóc wielu ludziom mającym ten sam problem, a również pokaże jakąś drogę. Jest to droga do Boga. Bo nigdy nie ukrywałam, że z nałogu



Fot. Marcin Banasik

STANISŁAWA CELIŃSKA

urodziła się 29 kwietnia 1947 roku w Warszawie. Absolwentka wydziału aktorskiego warszawskiej Państwowej Wyższej Szkoły Teatralnej (1969). Jeszcze przed dyplomem zadebiutowała jako Anieli w sztuce „Wielki człowiek do małych interesów”. Niemal równocześnie zaczęła pracę jako aktorka filmowa i estradowa. W 1970 roku Andrzej Wajda zaangażował ją do roli Niny w „Krajobrazie po bitwie”. Popularność przyniosła jej rola Agnieszki Niechcic w serialu „Noce i dnie”.

Występowała w teatrach warszawskich, a także w Teatrze Nowym w Poznaniu. Obecnie pracuje na deskach Teatru Współczesnego oraz Nowego Teatru w Warszawie. W 2009 roku ukazał się jej singiel „Atramentowa rumba” w duecie z Los Locos, natomiast w roku 2012 wydała wspólnie z pianistą Bartłomiejem Wąsikiem i Royal String Quartet płytę „Nowa Warszawa”. W 2015 roku premierę miał jej kolejny album „Atramentowa”, za który otrzymała nominację do nagrody muzycznej Fryderyk 2016 w kategorii Album Roku Pop. Jej mężem był Andrzej Mrowiec. Ma dwoje dzieci: córkę Aleksandrę i syna Mikołaja.

wyszłam dzięki boskiej opiece i Opatrzności, a także dzięki modlitwie. To jest forma pomocy i dlatego o tym mówię, daję swoje świadectwo, skoro tak naprawdę od nałogu totalnego zostałam cudem ocalona.

— **Jak wielką rolę w pani życiu odgrywa wiara?**

— Jest takie przysłowie: Bez Boga ani do proga“. Wiara jest

dla mnie podstawą wszystkiego. I zaufanie do Boga. Bo Jeśli człowiek zaufa Bogu i synowi Bożemu, to naprawdę jego życie może nabrać zupełnie innego tempa, może być spokojniejsze, szczęśliwsze, może mu się wszystko dobrze udawać. Bo droga do Boga to dobry adres. Na płycie „Atramentowa” wiele tekstów odnosi się także do aspektu wiary i zaufania do Opatrzności. Dlatego ta płyta jest mi tak bardzo bliska.

— **W jednym z wywywiadów powiedziała pani:**

„Chcę ludzi szanować, hołubić, pocieszać, przytulać. Bo takie są czasy“. Podobają się Pani współczesny świat?

— Świat ma zawsze swoje blaski i cienie, niezależnie od epoki. Zawsze odnoszę to do przykładu młodzieży, o której mówi się, używając powiedzenia „ach, ta dzisiejsza młodzież”, jako swoistego przerwika. Ale przecież każda epoka ma swoje prawa. I nie nie poradzimy na to, że świat się zmienia. Bo świata człowiek nie zmieni, może jedynie zmienić siebie; uleczyć swoją kondycję psychofizyczną. Jeśli napotykam na problemy, staram się myśleć pozytywnie, mówię sobie: „Nie udało ci się to czy tamto, ale to ci wyszło“. I już mam swoisty punkt zaczepienia do dalszych działań.

Jestem za to szczęśliwa z jednego powodu — że nie ma wojny. I to jest dla mnie podstawa. Pamiętam czasy stanu wojennego, który był okresem przerażającym, przykrym i bolesnym. Ale od początku mojego życia do dzisiaj dane mi było żyć w czasach pokoju. Dlatego w modlitwie nigdy nie zapominam poprosić Boga o pokój.

— **Na koniec zapytam, czy szykują się wkrótce jakieś nowe muzyczne projekty z pani udziałem?**

— Myślmy z Maciejem Muraszko już o kolejnych nagraniach. Na razie jednak trochę odpoczywamy, a przy okazji rozmawiamy, szukamy i zbieramy materiał na kolejną płytę. Sukces „Atramentowej” mnie zaskoczył, ale uważam, że na razie piosenki z tej płyty muszą się osłuchać u odbiorców, a my musimy im dać złapać trochę oddechu od siebie.



NIGDY NIE UKRYWAŁAM, ŻE Z NAŁOGU WYSZŁAM DZIĘKI BOSKIEJ OPIECE I OPATRZNOŚCI, A TAKŻE DZIĘKI MODLITWIE. TO JEST FORMA POMOCY I DLATEGO O TYM MÓWIĘ, DAJĘ SVOJE ŚWIADECTWO, SKORO TAK NAPRAWDĘ OD NAŁOGU TOTALNEGO ZOSTAŁAM CUDEM OCALONA.